

Dr. Stefan Janicki (Londyn)

Pieniądz, ogólny poziom cen i kryzysy gospodarcze.

Dwa są problemy ekonomiczne w dobie obecnej o wszechświatowym znaczeniu, od rozwiązania których zależy spokój i stały rozwój ludzkości. Jest to sprawa cyklu handlowego, oraz kwestja przyszłej waluty światowej.

Obydwa te problemy nie są nowe, ale do wojny światowej były to zagadnienia akademickie nie dlatego, żeby w praktyce nie domagały się szybkiego rozwiązań a, jak n. p. kwestja bezrobocia, ale dlatego, że w sferze waluty, istnienie waluty złotej lub jej surogatu w wielu krajach cywilizowanych, czyniło zadość do pewnego stopnia elementarnym potrzebom waluty międzynarodowej, zaś co do cyklu handlowego, to znajomość faktów była tak niedostateczna, iż teoretyczne uogólnienia w tej sferze badań nie wykraczały poza mgliste domyslniki.

Dopiero następstwa ostatniej wojny uczyniły rozwiązanie tych problemów palącą kwestją dnia. Rozwiązanie to staje się też coraz bliższem, dzięki gruntowniejszemu obznajmieniu się z materiałem faktycznym, a ujęcie wyników tych pod no wym kątem widzenia — posunęło nas znacznie ku właściwemu ich wyłumaczeniu i reglementowaniu.

Kraje, które ucierpiały od wojny w jednym tylko kierunku, bądź bezrobocia, bądź też załamania się waluty, na jednym tylko z tych zagadnień skupiły swą uwagę. Jedynie kraje jak Anglja i Ameryka, w których obydwie te zagadnienia jednocześnie narzuciły się uwadze społecznej, otrzymały należyte uwzględnienie i poszukiwania ich uwieńczone zostały jak najlepszymi, choć nie zupełnie jeszcze dostatecznymi, wynikami.

Bezrobocie, które z drastycznych swych objawów 19 wieku, ma tendencję stać się powolną chorobą chroniczną 20 wieku, wywołane jest wielorakimi przyczynami. Ale wszystkie one krystalizują się w procesie, który ekonomiści nazy-

wają cyklem handlowym¹⁾). Bez względu jednak na najbliższe przyczyny bezrobocia, jest rzeczą jasną, że stoi ono w odwrotnym stosunku do zatrudnienia, t. j. im większy i regularniejszy jest stan zatrudnienia, tym mniejsze jest bezrobocie. Jest więc rzeczą oczywistą, że aby nie zwiększać, a nawet zmniejszyć bezrobocie, należy starać się utrzymać, a nawet zwiększyć stan zatrudnienia.

Stan zaś zatrudnienia zależy jest od bardzo wielu czynników ekonomicznych i politycznych. Jest to objaw skomplikowany. Jednakże znowu bez względu na to, jakie są poszczególne koniunktury rynkowe, zatrudnienie zależy jest w pierwszym rzędzie od istniejącego poziomu cen. Przy spadających cenach, stan zatrudnienia kończy się, chociaż nile zawsze, jak to zaraz zobaczymy, zaś przy rosnących cenach zatrudnienie wzrasta się. W „normalnych” warunkach t. j. przy stałym poziomie cen, zatrudnienie nie powinno się zmniejszać, a winno się nawet zwiększać, podobnie jak i przy bardzo powolnie zmniejszającym się poziomie cen. Ta pozorna sprzeczność znajduje swe wytłumaczenie w tem, że poziom cen zależy jest nie tylko od siły nabywczej pieniądza, ale i od stopnia wydajności pracy. Zwiększona, wskutek wynalazków, udoskonalień technicznych i lepszej organizacji pracy, produktywność pracy może stworzyć podwaliny dla większego stopnia zatrudnienia przy jednoczesnej stabilizacji cen, a nawet pewnego ich obniżenia.

U podłoża, więc kwestji bezrobocia znajdują się zagadnienia monetarne, i bez należytego uwzględnienia funkcji pieniądza w dzisiejszym ustroju gospodarczym, zrozumienie cyklu handlowego jest niemożliwe.

Szkoła klasyczna ekonomistów starała się nas przekonać, że główna rola pieniądza, tak jak od powstał historycznie, jest być miernikiem wartości i środkiem wymiany. Według pojęć tej szkoły wymiana jest tylko zamaskowaną zamianą towaru na towar, w której pieniądz spełnia tylko funkcję pośrednika. Kupno jest sprzedażą, a sprzedaż kupnem, a pieniądz miarą ich wartości. To pojęcie roli pieniądza, jako instrumentu wymiany, wynalezione dla wygody ludności, przetrwało do dnia dzisiejszego, chociaż nic nie upoważnia ekonomistów dzisiejszych do traktowania pieniądza w ten sposób. Klasycy mieli ku temu pewne prawo, gdyż wartość dóbr i pieniądza szacowali oni w pracy. Pieniądz był niejako idealną formą skryzalizowanej pracy, która pozwalała mierzyć wartość

¹⁾ Nie jest zadaniem niniejszego artykułu opisanie przebiegu cyklu kanałowego. Literatura przedmiotu jest już bardzo wielka.

innych towarów. Nie znali też klasycy kolosalnej roli, jaką kredyt może odgrywać w gospodarce wymiennej. To też klasycy uważali pieniądz jako rzecz błahą, jako środek pożyteczny przy wymianie, ale bez głębszego znaczenia dla całości kształtu stosunków ekonomicznych³⁾). Nie bacząc na to, że dziś kredyt już w znacznym stopniu zastąpił pieniądz, pogląd powyższy wciąż jeszcze tuła się w podręcznikach wielu poważnych ekonomistów. Nie mają oni do tego prawa.

Nie pochodzenie historyczne pieniądza nas obchodzi, ale jego rola w gospodarstwie wymiennym, logicznie rozpatrywana.

Z tego punktu widzenia pieniądz odgrywa kolosalną rolę w społeczeństwie dzisiejszym. Istotnie, bez pieniądza nie byłoby podziału pracy, wymiany, podatków tj. istnienie nowożytnego państwa byłoby niemożliwe. Niema zjawiska ekonomicznego, w którym nie byłoby pieniądza: ceny.

Z drugiej strony pieniądz nie jest konieczny. Możemy sobie wyobrazić społeczeństwo bez , oparte nie na zamianie, ale na kredycie. Jest to linja rozwoju dokąd zmierzamy. Pieniądz bowiem prócz miernikiem wartości jest jeszcze środkiem płatniczym i środkiem likwidowania długów, co też jest jego główną funkcją. Otóż jako środek płatniczy może on być zastąpiony przez kredyt i, z tego punktu widzenia nie kredyt jest substytutem pieniądza, jak twierdzili dawniej klasycy, ale pieniądz stał się substytutem kredytu. Pieniądz doskonale da się zastąpić jednostką obliczeniową i rozrachunkiem kredytowym. W społeczeństwach przodujących ekonomicznie 80 do 90 procent środków wymiennych stanowi czek oparty na depozytach, z których znowu 80 proc. i więcej składa się nie z pieniędzy, ale pożyczek bankowych.

Pieniądz nie jest i nigdy nie był stałym miernikiem wartości dóbr obecnych, czy przyszłych. Pieniądz oparty na złocie jest jedynie stałym miernikiem siły nabywczej złota, ale nie innych rzeczy, zaś pieniądz papierowy, nie oparty na złocie

³⁾ Tak naprz. J. S. Mill mógł jeszcze pisać z takim lekceważeniem o pieniądzu: „Jakkolwiek wielką byłaby różnica między krajem posługującym się pieniądzem, a krajem bez pieniędzy (t. i w którym panuje surowa zamiana), różnica redukuje się do wygody” (str. 4, Principles of Political Economy, People's Edition, Longmans, etc. 1881). Albo dalej: „Mówiąc zwięźle, niema rzeczy w istocie swej więcej błahiej w ekonomii społecznej od pieniądza, wykluczając tu jego funkcję służenia za środek oszczędności, czasu i pracy Jest to maszyna robiąca prędko i wygodnie co i tak byłoby zrobione i bez niej, choć mniej prędko i wygodnie-..” tamże, str. 296.

cie, nie ma w dzisiejszych systemach pieniężnych stałej wartości.

Podobnie wymiana pieniężna daleka jest od tej harmonijnej doskonałości, którą zachwalali nam klasycy. Przeciwnie, wymiana ta nosi w sobie zarodki złego, które, mnożąc się, wywołują stan gorączkowy społeczeństwa, podkopując jego egzystencję.

Wymiana pieniężna nie jest zamaskowaną zamianą, jak to sobie wyobrażali klasycy. Wymiana towaru na złoto jest zamianą, ale nie wymianą towaru na towar przy pomocy pieniądza. W istocie mamy tu dwie zamiany: towaru na złoto i złoto na towar, z czego już dobrze zdawał sobie sprawę Karol Marx. Wiedział on, że zamiana towaru na złoto nie jest końcem obiegu pieniądza, że musi nastąpić zamiana złota na towar, ale te dwa procesy są od siebie niezależne i druga faza wymiany może się odbyć wcześniej czy później. Wchodzi tu w grę element czasu, który, przeciągając się, może wywołać kryzys.

Istotny element czasu jest ogromnie ważny przy analizie wymiany i mało jest brany pod uwagę. W zamianie bowiem popyt jest jednocześnie podażą, nie tak w wymianie. Tutaj, wskutek przerwania obiegu pieniędzy, może powstać popyt bez podaży, lub odwrotnie. Tworzy się w ten sposób „zawieszona siła nabywczą”, bez udziału której dalszy proces wymiany jest niemożliwy, co wywołać może zaburzenia rynkowe.

Kto dziś bierze pieniądze w zamian za towar lub usługi — ryzykuje. Bajką bowiem jest, aby istniał przymus społeczny dawania czegoś za pieniądze, t. zw. prawo do udziału w bogactwie narodowym. Mielśmy tego jaskrawe przykłady podczas inflacji powojennej. Błędem też jest twierdzenie klasyczne, szeroko dziś jeszcze rozpowszechnione, że, aby kupić, trzeba sprzedać, albo, że towar kupuje się towarem. Nie bierze się pod uwagę, że niema tu żadnej gwarancji, iż po sprzedaniu będzie można coś kupić, gdyż na rynek zjawić się mogą nowi nabywcy z nową „siłą nabywczą”, stworzoną przez rządy, banki i spekulantów. Kredyt bankowy, udzielony dla spekulacji, może również powstrzymać dopływ towarów na rynek. W dzisiejszej gospodarce pieniężnej posiadacz pieniądza ma wybór wydatkowania ich w czasie i w przestrzeń, a także co do rodzaju towaru. On kontroluje produkcję i decyduje o cenach, po których sprzedawane są towary. Wstrzymanie się zaś jego od kupna wywołuje naprzód zmniejszenie popytu, czyli redukcję cen, zaś nagłe wyrzucenie pieniądza wywołuje zwrot popytu, a więc i poziomu cen. A każda, tak powstała zmiana poziomu cen, wymaga czasu, aby się wyrównać. Wi-

dzimy więc, jak błędem jest przekonanie o harmonii wymiany pieniężnej. Dysharmonja jest raczej regułą, ona stwarza ciągłe wahania cen, od których zależny jest stały rozwój sił gospodarczych. To prowadzi nas do cen i poziomu cen.

Cena jest to wartość zamienna towaru w złotych. Funkcją ekonomiczną ceny jest umożliwienie produkcji i podziału bogactw. Jeżeli następuje spadek cen pewnej ilości ważnych towarów, zbyt ich jest powstrzymany i następuje przesilenie. Ceny więc muszą być takie, aby odpływ towarów odpowiadał produkcji.

Niezależnie od mnogich czynników, oddziałujących na ceny indywidualne, te ostatnie zależne są w pierwszym rzędzie od poziomu cen, który jest sumą cen wielu towarów w porównaniu do cen tych samych artykułów w innym czasie lub miejscu. Poziom cen mierzy się indeksem cen. Stały poziom cen zależny jest od właściwego ustosunkowania się wartość w złotych wszystkich towarów podaży do rzeczywistej siły nabywczej konsumentów. A ponieważ siły produkcyjne narodu są ograniczone, więc stałe ceny wymagają stałej podaży siły nabywczej. Ta siła nabywcza powstaje w procesie produkcji, a wielkość jej zależna jest od wartości pieniądza obliczeniowego. W systemie gospodarczym, całkowicie opartym na kredycie bankowym, ceny zależne są od wielkości kredytu w cyrkulacji, lub od wielkości pieniądza obliczeniowego. W systemie mieszanym, t. j. tam, gdzie istnieje kredyt i pieniądz, wartość jednostki obliczeniowej jest odwrotnie proporcjonalna do ilości pieniędzy w cyrkulacji (o ile stosunek kredytu do pieniędzy jest dany i stały, gdyż w tym wypadku wzrost pieniędzy wywołuje odpowiedni wzrost kredytu na nim zbudowanego), zaś wartość pieniężna cen jest w prostym stosunku do cyrkulacji.

Wypowiedziana tu formuła teorii ilościowej w stanie statystycznym społeczeństwa znajduje potwierdzenie w udoskonalonej dźś formule „Równania wymiennego”, opracowanego przez I. Fischer'a. I choć teoria ilościowa ma wiele braków, nie uwzględniając wielu „innych czynników”, niemniej jest ona słuszną w wypadkach, kiedy „inne czynniki” pozostają do siebie w stałym stosunku. W rzeczywistości zmiany w tym stosunku wywierają bardzo mały wpływ na kształtowanie się poziomu cen. Zatem poziom cen w pewnych warunkach zależny jest od zmiany ilościowej znaków obiegowych w cyrkulacji. Zależny on jest też od innego jeszcze czynnika, wywołanego tą zmianą, a mało dotychczas uwzględnianego. Otóż zmiana w ilości cyrkulacji ma odpowiedni wpływ na zasoby siły nabywczej ludności, będące w formie

gotówki, czy depozytów bankowych. Każda zmiana tych zasobów musi wywierać wpływ na ceny w pewnym określonym kierunku. I tak n. p. każdy nowy-kredyt udzielony na cele gospodarcze, zwiększając cyrkulację, zwiększa też i dochody ludności. Jednakże, kiedy stosunek wydatków do rezerwy siły nabywczej przedsiębiorców zwykle nie ulega zmianie, rezerwy konsumentów rosną co prawda, ale w mniejszym stopniu niż cyrkulacja, natomiast zwiększają się nieproporcjonalnie wydatki tej grupy ludności, wywołując tem wzrost cen. Odwrotny proces ma miejsce przy redukcji kredytów gospodarczych, W rzeczywistości więc zmiana poziomu cen jest większa lub mniejsza od zmiany w ilości środków płatniczych.

Fakt to niezmiernie ważny, gdyż chcąc stabilizować poziom cen, trzeba nie tylko umieć kontrolować ogólną cyrkulację pieniądza, ale też i rezerwy konsumentów. Kontrola ta zwykle odbywa się przy pomocy stopy bankowej.

Stały poziom cen, jak to już wzmiankowałem, jest niezbędny dla utrzymania zatrudnienia na stałym poziomie. Doświadczenie bowiem wszystkich krajów uczy, że zatrudnienie wzrasta przy wzrastających lub stałych cenach, a zmniejsza się przy spadającym poziomie cen.

Utrzymanie więc stałego poziomu cen na najwyższym szczeblu uruchomienia produkcji gwarantuje' najwyższy stari zatrudnienia, czyli najniższy stopień bezrobocia. Aby więc usunąć bezrobocie cykliczne, należy niedopuszczyć do procesu związanego naprzód z raptownym wzrostem poziomu cen, a następnie raptownym spadkiem cen, prowadzącym do kryzysu. Innymi słowy, trzeba w pierwszym rzędzie dbać o to, aby każdemu dopływowi nowego towaru na rynek odpowiadał równy co do wartości w złotych dopływ siły nabywczej do rąk konsumentów. W przeciwnym razie nastąpi podrożenie, albo potaniecie cen. W pierwszym wypadku mamy inflację, w drugim deflację cen. Inflacja cen prowadzi naprzód do rozkwitu gospodarczego, a w pewnym momencie do kryzysu, który powstaje dla tego, że przemysł jest dziś finansowany w sposób nie zapewniający spożywcóm: dostatecznego dopływu pieniędzy na kupno wszystkich towarów na rynku po cenach bieżących.

Istotnie, badania najnowsze produkcji wykazały, że cyrkulacja pieniądza od spożywcy do spożywcy trwa dłużej niż czas niezbędny do wyprodukowania i pojawienia się nowego towaru na rynku. Dzieje się to przede wszystkim dla tego, że producenci nie wydatkują wszystkich kosztów, związanych z produkcją, oraz całego zysku z przedsiębiorstwa.

Część kosztów produkcji producent zaciąga na kredyt, zaś zyski wydatkowane dopiero po sprzedaniu nowego towaru.

Ale nawet tam, gdzie producenci wydają w kosztach i zyskach tyleż pieniędzy, ile wynosi wartość nowych produktów, dostarczonych na rynek, akumulacja towarów jednak może powstać wskutek nadprodukcji towarów konsumpcyjnych, wywołanej tem, że towary nabywają nie tylko konsumenci, ale i hurtownicy i spekulanci, nabywający towar na przechowanie w przewidywaniu wyższych cen. O ile tak zwiększona produkcja dóbr materialnych nie przekracza maximum ogólnej ekspansji gospodarczej — wszystko idzie gładko. Kryzys następuje dopiero wtedy, kiedy ta produkcja przeciąga się już po osiągnięciu tego punktu maksymalnego. Depresja więc jest wynikiem nadprodukcji: w stosunku do pieniądza.

Jak dotychczas widzieliśmy, że stabilizacja cen wymaga stałego, a nawet ze wzrostem ludności, do pewnego stopnia wzrastającego dopływu siły nabywczej na rynek, odpowiadającego co do wartości w złotych wartości nowych dóbr, napływających na ten rynek. Zaznaczyliśmy też, że w dzisiejszym społeczeństwie dopływ ten jest wadliwy, więc dla zaradzenia złemu niezbędna jest interwencja zewnętrzna.

Interwencja ta może iść w dwóch kierunkach:

1. Może ona przeciwdziałać zmianom ogólnej siły nabywczej przy pomocy zwiększenia lub zmniejszenia ilości znaków obiegowych w cyrkulacji

2. Lub też przeciwdziałać tworzeniu się zbyt małych lub zbyt wielkich zaisobów „zamierzonej siły nabywczej” wśród konkurentów.

W pierwszym wypadku zwiększenie cyrkulacji może nastąpić wskutek produkcji lub importu kruszców, lub zwiększenia ilości znaków papierowych, kredytów bankowych i szybkości obiegu pieniężnego, a także przez kupno i sprzedaż papierów wartościowych. Z wyjątkiem jednak wypadku zwiększenia obiegu przy pomocy emisji nowych znaków pieniężnych, wpływ pozostałych czynników jest ograniczony i zmniejsza się w miarę wzrostu poziomu cen.

Utrzymanie stałego poziomu cen może być tylko dziełem Banku Centralnego, oraz banków wogóle, przy pomocy normowania wielkości emisji znaków papierowych, oraz kontroli racjonalnej kredytu. Dotychczasowa polityka kredytowa banków, i rozpatrywana pod tym kątem widzenia, jest całkiem błędna. Nie kieruje się ona bowiem koniecznością utrzymania stałego poziomu cen, ale stanem rezerwy złotej lub stosunkiem popytu do podaży towarów przy pewnym poziomie cen. Kiedy popyt raptownie osłabnie, banki cofają kredyt, potęgując tem

samem spadku cen, a w czasie raptownego wzrostu popytu banki ułatwiają kredyt, potęgując wzrost cen. Miał więc przeciwdziałać inflacji i deflacji. Banki zwiększają jedną i drugą. Przeciwnie, banki winny powiększać obieg pieniądza i kredytu kiedy poziom cen spada, a zmniejszać go kiedy poziom cen wzrasta. Stabilizacja cen powinna być nakazana bankom przez prawo i powinna stanowić wytyczną całej polityki bankowej. W krajach o walucie papierowej może to się odbywać niemal automatycznie, do czego potrzebne są odpowiednie indeksy cen i produkcji.

Polityka stabilizacyjna poziomu cen musi uwzględnić też naturalny wzrost produkcji, który waha się zwykle od 2 do 4 procent rocznie. O tyleż powinien stale wzrastać obieg pieniężny.

Drugim regulatorem poziomu cen jest stopa redyskontowa, która, pobudzając do zwiększania lub zmniejszania depozytów bankowych, oddziałuje też na rezerwy „zawieszony siły nabywczej” konsumentów. Obniżając odpowiednio stopę redyskontową, kiedy ceny spadają, a podnosząc ją, kiedy ceny rosną, banki czynią kredyt tańszy lub droższy i w ten sposób ułatwiają lub utrudniają cyrkulację jednocześnie pobudzając konsumentów do zwiększania lub zmniejszania ich rezerw "zawieszony siły nabywczej".

Oczywiście znaczenie stopy dyskontowej dla stabilizacji poziomu cen jest ograniczone i redukuje się do akcji zmierzającej do osłabienia zmian w poziomie cen, których jednak usunąć całkowicie nie może. Aby się stać efektywną, polityka dyskontowa wymaga wspólnej i uzgodnionej akcji wszystkich banków, oraz wielu innych jeszcze warunków, choć możliwych, ale nie łatwych do osiągnięcia.

Istnieją jeszcze inne sposoby oddziaływania na obieg pieniężny w celu jego przyspieszenia, lub zwolnienia, zarówno monetarne, jak i niemonetarne, ale wpływ ich jest jeszcze bardziej ograniczony.

Stabilizacja poziomu cen stoi w bezpośrednim związku z inną kwestją ekonomiczną epokowego znaczenia: waluty międzynarodowej, która atoli wykracza poza ramy tego artykułu.